

■ Jakub Medek 2009-02-24, ostatnia aktualizacja 2009-02-24 20:51:20.0

## **Zgubiłeś psa, który ma wszczepiony identyfikacyjny mikroprocesor? W Białymstoku niewiele ci to pomoże, nawet jeśli ktoś go znajdzie. Wciąż nie ma bowiem bazy danych, która pomogłaby odnaleźć właściciela**

Od dwóch lat każdy z 30 tysięcy mieszkających w Białymstoku psów powinien być oznaczony w sposób trwały. Albo tatuażem, albo wszczepionym pod skórę czipem - mikroprocesorem z zapisanym numerem identyfikacyjnym. Wszystko po to, by w razie potrzeby łatwo było znaleźć jego właściciela.

Magistrat wspiera akcję czipowania czworonogów. Kilkadziesiąt tysięcy złotych przeznaczył na zakup czipów, które wszczepiają wybrani weterynarze. Dzięki temu właściciel psa płaci za zabieg tylko 30 zł. Ponadto straż miejska dostała trzy czytniki umożliwiające odczytanie zawartych w mikroprocesorach informacji. Dla porównania - w dwa razy większym Poznaniu służby mają czytników 70. W czterokrotnie mniejszych Suwałkach - też trzy.

- Tyle teoria. W praktyce niewiele z tej akcji na razie wynika. Sam czip zawiera bowiem wyłącznie kilkanaście cyfr. Bez bazy danych przypisujących je do konkretnej osoby są one całkowicie bezużyteczne. A takiej centralnej bazy danych w Białymstoku wciąż nie ma - irytuje się jeden z weterynarzy, który czipy wszczepia.

Na razie więc weterynarze wklepują dane właścicieli oznakowanych psów w swoje komputery i czekają. Samym właścicielom radzą zaś, by za kilkadziesiąt złotych wprowadzili dane do jednej z ogólnopolskich baz danych.

- Wówczas jeśli nasz pupil zginie na przykład nad morzem, albo w górach, po znalezieniu zostanie zidentyfikowany bez problemu. W Białymstoku nam to jednak w niczym nie pomoże - mówi inny z weterynarzy, dodając z przekąsem, że jak na razie jedyny pożytek z czipów i czytników ma straż miejska. Jeśli bowiem spotka psa bez czipa, a w pobliżu będzie jego właściciel, może go za brak trwałego oznakowania czworonoga ukarać mandatem pięćsetzłotowym.

Ale nie karze. Jak informuje Jacek Pietraszewski, rzecznik białostockich strażników, na razie ograniczają się oni do spisywania i pouczania. Planują też akcję ulotkową, która ma przypominać właścicielom o obowiązku znakowania psów.

Niewielką bazę danych ma białostockie schronisko, które akcję wszczepiania procesorów psom nadzoruje. Trafiają do niej wszystkie zwierzęta, które się przez schronisko przewinęły.

- Nawet dzisiaj dzięki czipowi odnaleźliśmy właścicieli husky'ego, który im najprawdopodobniej uciekł. Teraz szybko wróci do domu - przedstawia zalety znakowania Waldemar Okulus, szef schroniska.

Od razu jednak dodaje, że identyfikacja była możliwa, bo husky to pies wzięty właśnie z tego schroniska, tu oznakowany. Po informacji na temat miejskiej bazy danych odsyła do magistratu, od razu zastrzegając, że chociaż akcja znakowania psów trwa od dwóch lat, to tak na dobrą sprawę na poważnie zaczęła się dopiero w styczniu. Statystyki potwierdzają jego słowa. Tylko w styczniu zacypowano tyle psów, ile w roku 2007 oraz 2008. Czyli ponad 250. W sumie liczba oznakowanych w ten sposób zwierząt nie przekracza w mieście tysiąca. Miasto nie prowadzi statystyk na temat psów tatuowanych.

Z tymi też są problemy. Część strażników nie zna bowiem rozporządzenia rady miasta i upomina właścicieli psów z tatuażami, nakazując im dodatkowe wszczepianie mikroprocesorów.

- Prace nad stworzeniem kompleksowej bazy danych trwają - informuje rzecznik prezydenta miasta Urszula Sienkiewicz.

Zdaniem weterynarzy, jest to również przedsięwzięcie zbędne, bo bazy istnieją. Chociażby ta izby lekarsko-weterynaryjnej, do której trafiają wszystkie zwierzęta z umożliwiającymi przekraczanie granicy paszportami.

- To zbędne mnożenie bytów - mówi jeden z weterynarzy.

Rzecznik wojewody zapewnia jednak, że baza miejska będzie połączona z bazami krajowymi.

- Inaczej przecież nie miałyby to sensu. Tyle że to skomplikowane, dlatego musi jeszcze trochę potrwać - Urszula Sienkiewicz nie precyzuje terminu zakończenia prac.

Na razie więc lepiej psa dobrze pilnować.

Jakub Medek